

Lingwistyka płci - recenzja książki.

Problematyka wzajemnych relacji między językiem i płcią od lat wzbudza na całym świecie zainteresowanie nie tylko wśród językoznawców, socjologów, psychologów, badaczy kultury, dziennikarzy, ale także wielu innych ludzi, którzy profesjonalnie nie są związani z tymi dziedzinami. W języku bowiem, jak w lustrze, swoje odbicie znajdują dawne i obecne poglądy, postawy oraz przekonania jego użytkowników. Tak rozpoczyna się wydana przez UMCS w 2005 r. publikacja pt. *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim* autorstwa Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej. W tym miejscu nasuwa się pytanie, po co zatem kolejna rozprawa na ten temat, skoro badania nad językowym obrazem kobiet i mężczyzn prowadzone są od dość dawna i doczekały się niejednego opracowania (o niezliczonej ilości artykułów już nie wspominając). Patrząc na to z perspektywy międzynarodowej, tak rzeczywiście jest. Zawężając ją do polskiego podwórka, w zasadzie niewiele się na nim zobaczy. Książka ta jest pierwszą na naszym rynku tak obszerną publikacją podejmującą zagadnienie asymetrii rodzajowo-płciowych we współczesnej polszczyźnie.

Pewne wątpliwości natury merytorycznej może wzbudzić fakt, iż publikacja jest autorstwa dwóch kobiet. Jednak po uważnej lekturze takie zastrzeżenia pojawią się tylko u naprawdę przekornych czytelniczek i czytelników. Z resztą autorki słusznie przyznają, iż w tym przypadku mamy do czynienia z zagadnieniem, do którego trudno odnieść się w sposób całkowicie bezstronny. Mało tego, zjawisko androcentryzmu językowego różni się zasadniczo od większości problemów językoznawczych, gdyż jest to kwestia obejmująca również tereny kultury, socjologii czy psychologii, dlatego z oczywistych względów wzbudza emocje i prowokuje do wartościujących sądów. Jednak w przypadku tej publikacji, biorąc pod uwagę obszerność zamieszczonego w niej materiału, zaczerpniętego z równie licznych źródeł oraz wielowymiarową jego analizę, opartą na rzetelnej wiedzy autorek (co wskazuje choćby wykorzystana w książce bogata bibliografia), określenie jej mianem obiektywnej nie powinno wzbudzać kontrowersji.

W rozdziale pierwszym autorki na podstawie najnowszych źródeł słownikowych definiują ogólne pojęcie *seksizmu*. Ciekawe jest tu spostrzeżenie, iż najbardziej interesujący nas *seksizm językowy* jest terminem jeszcze dość rzadko stosowanym, przez niektórych badaczy uznawanym wręcz za określenie nienaukowe, którego należy unikać. W tym miejscu

autorki zwracają również uwagę na niesynonimiczność dotyczących omawianego zjawiska terminów: *asymetrie językowe*, *seksizm językowy* i *androcentryzm językowy* (pierwszy sugeruje istnienie różnic w obrazowaniu płci, natomiast dwa pozostałe zawierają już element wartościowania). Celowość tego rozróżnienia trudno jednak wytłumaczyć podczas samej lektury, gdyż autorki wszystkich trzech nazw używają tu wymiennie.

Opuszczając sferę terminologiczną, Karwatowska i Szpyra-Kozłowska szkicują zróżnicowany obraz płci w językach świata i jego najczęściej spotykane elementy obecne w ich zasobie leksykalnym oraz systemach gramatycznych (oczywiście więcej miejsca poświęcają ogólnej charakterystyce współczesnej polszczyzny). „Szkic” wydaje się tu najlepszym określeniem, gdyż obraz ten przedstawiono rzeczywiście w sposób bardzo skrótowy, opierając się tylko na tych elementach językowego androcentryzmu, które wykazują największą częstotliwość występowania i są najbardziej rozpowszechnione, jak: sfera nazewnictwa i sposoby zwracania się do osób różnej płci (tu m.in. tworzenie imion żeńskich od męskich, czy przejmowanie przez żonę nazwiska męża), słowotwórstwo rzeczowników pospolitych (tworzenie rzeczowników żeńskich od męskich), luki leksykalne (jak choćby brak żeńskich odpowiedników nazw zawodów, tradycyjnie wykonywanych przez mężczyzn), gatunkowość rzeczowników męskoosobowych (czyli ich odnoszenie się zarówno do mężczyzn, jak i kobiet, np: ang. *man*, który oznacza nie tylko mężczyznę, ale również ogólnie człowieka), pejoratywizacja rzeczowników żeńskoosobowych (zmiana znaczenia wyrazów z pierwotnie neutralnych, a nawet pozytywnych, na obelżywe, jak np. cieszące się niesłabnącą popularnością słowo *kurwa*, którego obecnego znaczenia nikomu nie trzeba przedstawiać, dawniej określało ‘kobietę niezamężną’) czy dysproporcje w systemie rodzajowym (dominacja męskich form czasowników, przymiotników czy zaimków). Można zarzucić autorkom pewną powierzchowność, ale omawiane w tym miejscu zjawisko mogłoby się doczekać jeszcze niejednego opracowania, a i tak nadal byłoby dalekie od wyczerpania. Ponadto, zebrany w tym rozdziale materiał świetnie broni się swoją różnorodnością. Oczywiście najwięcej przykładów, poza polszczyzną, autorki zaczerpnęły z bardziej znanych języków, jak: angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, ale pojawiły się tu również ciekawe spostrzeżenia pochodzące z takich języków, jak: chiński, japoński, turecki czy węgierski. Tu najbardziej uderzył mnie przykład zaczerpnięty z języka arabskiego, odnoszący się do imion dziewczynek, które wyrażają niezadowolenie rodziców z ich przyjścia na świat oraz imion chłopców oznaczających radość z ich urodzin.

W rozdziale drugim autorki przyjrzały się już bardziej szczegółowo tym obszarom polszczyzny, w których asymetrie rodzajowo-płciowe rysują się szczególnie wyraziście.

Interesująco prezentuje się tu wielopłaszczyznowa analiza, wydawałoby się neutralnego, pojęcia *człowiek*, któremu autorki poświęciły osobny podrozdział. Przedstawiły w nim nie tylko definicje słownikowe tego leksemu, przykłady kolokacji, powiedzeń, cytatów i zwrotów, w których on występuje, ale również, co uważam za największy atut tych badań, wyniki przeprowadzonego przez autorki eksperymentu wśród młodzieży licealnej, który miał sprawdzić, czy w kompetencji językowej użytkowników wyraz *człowiek* kojarzy się bardziej z istotą ludzką w ogóle, czy też z mężczyzną albo kobietą. Wniosek? Nadal trudno wyobrazić sobie sytuację, w której do osoby płci żeńskiej skieruje się wołacz „człowieku!” (na fakt, iż zarówno język, jak i tradycja utożsamia człowieczeństwo z mężczyzną wskazała dużo wcześniej Kate Millet w swojej pracy *Teoria polityki płciowej*).

Badaniom zostały poddane również niesymetryczności w sferze słownictwa i frazeologii dotyczące erotyki, seksu i wzajemnych relacji między obiema płciami, a także językowe środki opisu wyglądu, urody i atrakcyjności kobiet oraz mężczyzn. Autorki zebrały w tym celu bardzo obszerny i zróżnicowany materiał, korzystając przede wszystkim ze źródeł słownikowych, ale również z materiału uzyskanego metodą ankietową. Jeśli jednak celem tego podrozdziału miała być analiza wymienionych wyżej aspektów we współczesnej polszczyźnie, to mam pewne wątpliwości, co do współczesności części wykorzystanego materiału, pochodzącego nawet z lat 70. (jak *Słownik języka polskiego* Szymczaka) oraz celowości przedstawiania tu słów i porzekadeł już dość archaicznych (konia z rzędem dla używających współcześnie takich słów, jak *metresa* czy *kochanica* na określenie kobiety uprawiającej nierząd).

W rozdziale tym na uwagę zasługuje jeszcze bardzo ciekawa analiza elementów androcentrycznych obecnych w wielu współczesnych tekstach, takich, jak: regulaminy, ustawy, formularze, artykuły prasowe, ulotki czy testy egzaminacyjne (w podanych przykładach, dla większej przejrzystości, odpowiednie wyrazy zostały wytłuszczone). Zakres przedstawionego tu materiału jest tak szeroki, iż wyciągnięty przez autorki wniosek, stwierdzający językową niewidzialność kobiet w tych tekstach, naprawdę trudno podważyć. Prawdziwym kuriozum jest fragment ustawy, w którym czytamy: ***Nauczyciela akademickiego w ciąży lub wychowującego dziecko do jednego roku nie można zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jego zgody*** (s. 105). Interesująca jest tu również, umieszczona w osobnym podrozdziale, analiza kilkunastu podręczników szkolnych. Autorki wskazują m.in. na bardzo powszechne używanie w nich męskich form czasowników w poleceniach oraz stosowanie rzeczowników męskoosobowych w znaczeniu nazw gatunkowych (czyżby ktoś zapomniał, że czasy płciowej selekcji już dawno minęły?).

Słusznie zauważają, iż w wielu takich przypadkach niewielkie zabiegi stylistyczne wystarczą, by zmienić męskiego adresata na szerszy krąg odbiorców.

Na małe pocieszenie płci pięknej, rozdział kończy analiza pól semantycznych, w których można dostrzec przypadki „odwróconego seksizmu”, tj. gorszego wizerunku mężczyzn niż kobiet. Autorki słusznie użyły tu słowa „przypadki”, gdyż na podstawie analizowanego materiału (opartego na ankietach przeprowadzonych wśród młodzieży i słownikach współczesnej polszczyzny) negatywne obrazy mężczyzny w polszczyźnie to prawdziwe perełki. Można się nawet pokusić o pytanie, czy przedstawione tu określenia odnoszące się do mężczyzn nadużywających alkoholu (z ciekawszych: *pijanista*, *gazomistrz*, *stuprocentowy mężczyzna*), reagujących z wyjątkową nerwowością (innymi słowy: awanturników, jak *wulkan*) czy wchodzących w konflikt z prawem (jak poetycki *niebieski ptak*), rzeczywiście są objawem ich językowej dyskryminacji? Przecież *mężczyzna musi się wyszumieć*, jak głosi znane powiedzenie.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział trzeci. Autorki słusznie zwróciły tu uwagę na fakt, iż język tak naprawdę odzwierciedla zjawiska, których źródła tkwią poza nim samym, a więc w realiach życia społecznego. Dlatego tą część przeznaczyły na interpretację problematyki płci zawartą w języku przeciętnych użytkowników. Wątpliwości może budzić wybór owych „przeciętnych użytkowników”, którymi okazują się być uczniowie szkół średnich. Jednak swojej decyzji autorki nie pozostawiają bez uzasadnienia. Jest nim charakteryzujące tą warstwę społeczeństwa szczególnie bogate słownictwo, nie tylko z obszarów polszczyzny literackiej, ale i slangowej, dzięki któremu na omawiane zjawisko można spojrzeć z nieporównanie szerszej perspektywy, w przeciwieństwie do zasobu słownikowego choćby osób starszych, którym polszczyzna podwórkowa jest raczej obca.

Lektura przedstawionego materiału (zebranego metodą ankietową wśród młodzieży lubelskich liceów) doskonale ten wybór potwierdza. Ze względu na jego obszerność i duże zróżnicowanie całość podzielona została na trzy części. Pierwszy podrozdział objął takie kwestie, jak: skojarzenia, które wywołują wśród licealistów słowa *dziewczyna* i *chłopak*, łączliwość tych dwóch rzeczowników z przymiotnikami, określenia bliskie lub równoważne znaczeniowo badanym nazwom oraz próby ich zdefiniowania. Odpowiedzi na poszczególne pytania zamieszczone zostały w odrębnych tabelkach i uszeregowane według frekwencji ich występowania. Wnioski, oparte na szczegółowej analizie zebranego słownictwa, nie zaskakują. W drugim autorki zamieściły próby interpretacji przez młodzież przysłów, porzekadeł i frazeologizmów, które pełnią funkcje ewaluatywne, a zatem te, w których znaczenie wpisany został aspekt wartościowania. Wykorzystany w tej części materiał może

jednak budzić pewne zastrzeżenia. Zdecydowana większość odnosi się wyłącznie do kobiet i to w sposób wyraźnie pejoratywny, co raczej nie wymaga już głębszej analizy (z pewnością nie przysłowie: *jak się baby nie bije, to wątroba w niej gnije*). Z drugiej jednak strony może to być kolejnym dowodem istnienia znacznych asymetrii płciowych w naszym języku. Druga wątpliwość dotyczy stopnia znajomości wybranych przez autorki związków. Spora ich część, to frazeologizmy już rzadko pojawiające się we współczesnej polszczyźnie, co wyraźnie pokazują błędne ich interpretacje, choćby wspomnianego wyżej przysłowia, o którym jeden z uczniów napisał: *przysłowie to uważam za nieprawdziwe, ponieważ bicie baby nie ma nic wspólnego z jej gnijącą wątrobą* (s. 190). Zebrany w tej części materiał autorki przedstawiły jednak w bardzo ciekawy sposób, dzieląc uczniowskie konstatacje nie tylko ze względu na płeć respondentów, ale również pod kątem ich seksistowskiego lub nieseksistowskiego charakteru. Na końcu natomiast dokonały całościowego zestawienia, podając w tabeli dokładne obliczenia ilościowe i procentowe uzyskanych wypowiedzi. Co ciekawe, mimo, iż źródłem analizowanego materiału była grupa bardzo młodych użytkowników języka, wyciągnięte na jego podstawie wnioski potwierdziły ciągle jeszcze silne zakorzenienie w mentalności społecznej pewnych stereotypów i uprzedzeń związanych z wizerunkiem obu płci.

Ostatnia część rozdziału wychodzi już poza ramy tego opracowania. W dotychczasowych rozważaniach autorki zajmowały się kwestią nierównorzędności rodzajowo-płciowych obecnych w naszym języku, co sygnalizował już sam tytuł tej publikacji. Tutaj natomiast mamy skrótowy zarys sposobów komunikowania się kobiet i mężczyzn, a konkretnie zachowań grzecznościowych dziewcząt i chłopców wobec swoich rówieśników (wyrażenia, zwroty i zdania używane podczas powitań, pożegnań, podziękowań, przeproszeń, komplementowania etc.). Jednak podobieństwa i różnice językowe między obiema płciami to zagadnienie bardzo rozległe, które aż prosi się o własną monografię, dlatego nie znajduję uzasadnienia dla analizy w tej publikacji tak niewielkiej jego części. Można ją potraktować jedynie jako „miły dodatek”.

Na sam koniec autorki zostawiły część najbardziej teoretyczną, a mianowicie podejścia do androcentryzmu językowego na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza w krajach zachodnich, oraz recepcję tego problemu wśród polskich językoznawców (ta ostatnia, z oczywistych względów, została omówiona nieco szerzej). Przedstawiając w bardzo rzetelny sposób stan badań omawianego zjawiska, autorki jeszcze raz zwróciły uwagę na jego złożoność i obecność w polu zainteresowań wielu niejęzykoznawczych dziedzin, jak wspomniane już: psychologia, socjologia, kulturoznawstwo, a także pedagogika, prawo czy

historia. Dużym plusem tego rozdziału jest to, iż autorki nie ograniczyły się w nim tylko do prezentacji dawniejszego i obecnego stanu rzeczy. Wzbogaciły go ciekawymi informacjami na temat podejmowanych obecnie w różnych krajach prób nieseksistowskiego reformowania języka, przyglądając się nieco bliżej perspektywom zmniejszenia nierówności płci w polszczyźnie. Co do interesującego nas tu szczególnie rodzimego języka, same autorki podjęły się próby zbadania (nie)możliwości takich zmian, biorąc na warsztat analizowane w poprzednich częściach książki elementy językowego androcentryzmu.

Reasumując, publikacja Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej w sposób niepodważalny ukazuje, iż asymetrie w obrazowaniu obu płci są niezaprzeczalnym faktem, a ich istnienie trudno zanegować. Zakres wykorzystanego tu materiału imponuje swą rozległością. Praca oparta jest zarówno na danych językowych zawartych w różnego rodzaju encyklopediach, leksykonach i słownikach, czy tekstach użytkowych, ale przede wszystkim na bardzo ciekawym materiale kolokwialnego języka współczesnej młodzieży, dzięki któremu książka dodatkowo zyskuje na swojej atrakcyjności. Ponadto, jak na publikację naukową, jest ona napisana w sposób bardzo przystępny i w tym miejscu kłaniam się nisko przed autorkami w uznaniu dla ich „terminologicznej skromności”, gdyż dzięki temu zawarta w niej niezwykle cenna wiedza jest naprawdę łatwa dla przyswojenia (i drugiego konia z rzędem dla osoby, która temu zaprzeczy).